

8 września 2007



Unikalny na skalę Europy piec będzie w Sielpi

Stanisław Staszic na pewno jest wdzięczny studentom Politechniki Częstochowskiej. Dzięki nim w Sielpi został zrekonstruowany piec pudlingowy, służący do wytopu żelaza. To jedyny taki czynny obiekt w Europie. W przyszłym tygodniu nastąpi jego rozruch.

To ukoronowanie rozpoczętej cztery lata temu pracy studentów i ich opiekunów. A łatwo nie było. Rekonstrukcja pieca pudlingowego była dużym wyzwaniem. Nie zachowała się żadna dokumentacja, nie ma zdjęć ani opisów. – Ale bardzo zależało nam na tym, by odtworzyć coś, co tu, w tej fabryce działało. Wszystkie pozostałe eksponaty w tutejszym muzeum są przywiezione z różnych stron, z innych fabryk – tłumaczy prof. Marian Kieloch z Politechniki Częstochowskiej, opiekun grupy i współtwórca projektu rekonstrukcji obiektu. – Podstawą do rekonstrukcji były dla nas resztki fundamentów pieca, druga wytyczna to otwór w suficie, przez który przechodził komin. Wzorowaliśmy się też trochę na konstrukcji podobnych urządzeń niemieckich – opowiada profesor.

Nie ma wątpliwości, że zrekonstruowany piec to rzecz wyjątkowa i na pewno będzie wielką atrakcją Muzeum Zagłębia Staropolskiego w Sielpi.

– W Europie na pewno nie ma czynnego takiego obiektu, wydaje mi się, że na świecie też nie. Takiego pieca nie mają nawet w Wielkiej Brytanii, gdzie został stworzony – podkreśla.

Muzeum mieści się w halach dawnej walcowni i pudlingarni z pierwszej połowy XIX w., która została zbudowana w ramach programu uprzemysłowienia ziem polskich, zainicjowanego po 1815 roku przez Stanisława Staszica. W zakładzie tym wytapiano żelazo, z którego potem robiono urządzenia, głównie dla rolnictwa.

– Nie ma co, jesteśmy dumni. Mogę tu przyjechać ze znajomymi, rodziną i powiem im, że te śruby to ja przykręcałam i te cegły układałam, że dzięki mojej pracy powstał ten piec. Bardzo mnie to cieszy – mówi Beata Karaś, studentka IV roku Wydziału Inżynierii Procesowej, Materiałowej i Fizyki Stosowanej Politechniki Częstochowskiej.

Jest w zespole studentów, którzy w ramach obozów studenckich bezpłatnie konserwują zabytkowe urządzenia fabryczne w muzeum w Sielpi. Dziewczynom, a jest ich w grupie kilka, nie przeszkadza ciężka praca. – Najcięższe elementy dźwigają koledzy, poza tym

mamy czas na odpoczynek - mówi Maja Ozga.

Studenci każdego roku spędzają trzy tygodnie w Sielpi. Prace przy piecu prawie zakończyli. W przyszłym tygodniu będzie rozruch. - Po raz pierwszy rozpalimy ogień. Czy się uda? Nie ma mowy, by się nie udało - mówi prof. Kieloch. Żartuje, że teraz największym ich zmartwieniem jest wytworzenie podczas pierwszego rozpalania pieca białego dymu. - Byłby to symbol, że się udało - podkreśla.

Ale w tym roku nie zobaczymy pierwszego wytopu żelaza. - Piec musi wiele godzin się wygrzewać, materiały są świeże. Pierwszy wytop zrobimy w przyszłym roku podczas kolejnych praktyk - mówi opiekun studentów.

A to nie koniec. Studenci w sąsiedztwie pieca natrafili na resztki fundamentów po kolejnym urządzeniu. - Prawdopodobnie tu stał młot pudlingowy, który służył do przekuwania żelaza z pieca, do poprawiania jego jakości. Jeżeli nasze przypuszczenia się potwierdzą, a wszystko na to wskazuje, choćby żużel, który odkryliśmy pod warstwą ziemi, to weźmiemy się za jego rekonstrukcję. To będzie nasze kolejne wielkie wyzwanie - zapowiada prof. Kieloch.

Więcej na Gazeta.pl

Źródło: Gazeta Wyborcza Kielce